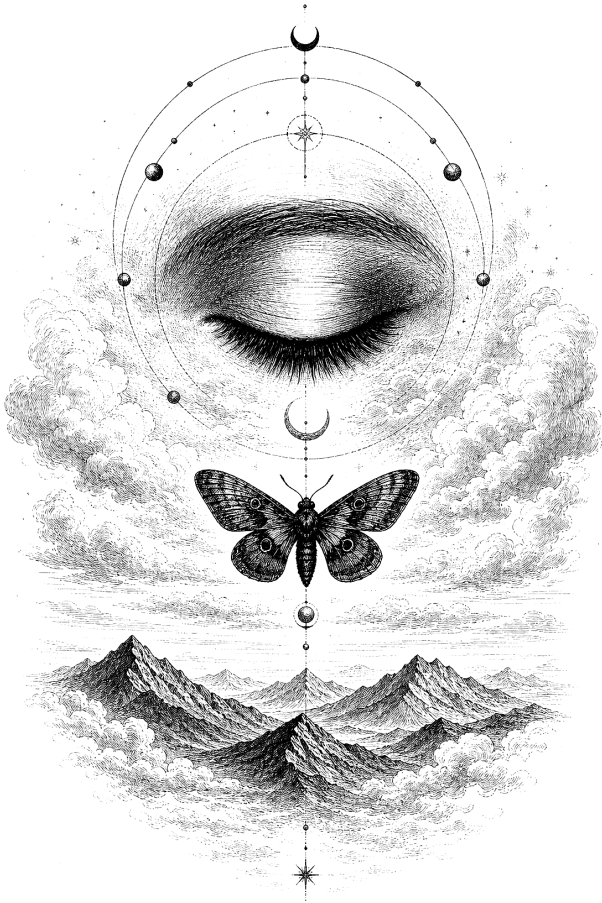


ROZDZIAŁ I

KRAINA SNU

PRAWO MENTALIZMU



WSZYSTKO jest UMYŚŁEM;

Wszechświat jest Mentalny – utrzymywany w Umyśle
WSZYSTKIEGO.

Kybalion

„Sen... we mnie, sen... poza mną, sen... ponade mną! (...) Jestem tym, który nie zaznał na ziemi nic prócz snu. (...) Nadaremnie szukam płomiennego kwiecia, którego dotyk obdarza ocknieniem! Sen... w pobliżu, sen... z dala, sen... wokół, sen... wszędzie! Oczy moje nigdy dotąd nie widziały jawy – jeno dźwięki i szумы, i szelesty, i głosy dolatują mię z tego świata, który jest rzeczywistością. Na północnym brzegu tej wyspy znajduje się gród zaklęty. Król tego grodu nazywa się Mirakles. Tysiące milionów lat temu Mirakles przybył na tę wyspę bezludną i znużony podróżą położył się na jej brzegu zielonym, aby się snem pokrzepić. Położył się i zasnął. I przyśnił mu się gród olbrzymi i tysiące poddanych, i piękna królewna Chryzeida, i pałace, i ogrody, i góry, i rzeki, i strumienie, i ptaki, i kwiaty, i drzewa. A cokolwiek śnił w sobie, to poza nim działo się na wyspie i dzieje się dotąd. Nie istnieje naprawdę, jeno dzieje się i dzieje bez końca! Od tysiąca milionów lat król się nie zbudził i wciąż leży na północnym brzegu wyspy i śni swój sen odwieczny. Możesz własnymi oczami oglądać jego gród olbrzymi i jego poddanych, i piękną królewnę Chryzeidę, i pałace, i ogrody... Wszystko to – wyśnione i znużone snem, i spragnione od wieków gromadnego ocknienia! Wszystko to zniknie bez śladu w chwili, gdy król się obudzi.(...) [Jego poddani] nie widzą nic prócz wyśnionych przez króla przedmiotów. Nie widzą nic, tylko słyszą... I znużeni są wieczną ślepotą, i zmęczeni są wiecznym nasłuchiowaniem szumów, szeleatów i odgłosów.”

Bolesław Leśmian, Przygody Sindbada Żeglarza¹

SEN MOTYLA

„WSZYSTKO jest UMYŚŁEM; Wszechświat jest Mentalny – utrzymywany w Umyśle WSZYSTKIEGO”. Tak brzmi pierwsze z Uniwersalnych Praw starożytnego Kybaliona – prawo mentalizmu – które od razu wprowadza nas w najgłębszą tajemnicę istnienia. To nasz „bilet” do pierwszej wielkiej podróży: do refleksji nad zagadnieniem realności bytu, czyli prawdziwej natury tego, co nazywamy „rzeczywistością”.

Pytanie o realność istnienia dręczyło mędrców, filozofów, uczonych i artystów od wieków. Na ile to, co postrzegamy zmysłami – nasze ciało, inni ludzie, najbliższe otoczenie, nasza planeta czy wreszcie cały Wszechświat – jest „rzeczywiste”? Co zobaczymy, gdy uda się nam zajrzeć „pod podszewkę” rzeczywistości? Czy to możliwe, że – jak w baśni Leśmiana o królu Miraklesie – wszyscy jesteśmy jedynie snem boga?

Pięknie ujął ten problem chiński filozof i mędrzec Czuang-Tsy w swojej słynnej opowieści: oto pewnego razu przyśniło mu się, że był motylem, a po przebudzeniu zrozumiał, że być może jest motylem, któremu śni się właśnie, że jest Czuang-tsy...

Takiej „egzystencjalnej niepewności” i towarzyszącego jej poczucia nierealności rzeczywistego świata doświadcza wielu z nas – kiedy kończymy czytać pasjonującą książkę lub oglądać fascynujący film, po przebudzeniu z wyjątkowo wyrazistego snu, w gorączce, a czasem po użyciu (lub nadużyciu) rozmaitych używek.

To indywidualne odczucie pojawia się od czasu do czasu w kulturze w większej, społecznej skali. Zapewne dlatego tak wielką popularnością cieszy się trylogia „Matrix” braci (obecnie sióstr) Wachowskich, unaocznia bowiem to, co dręczy ludzi w Europie i Ameryce Północ-

nej od 1989 roku, czyli od czasu zakończenia zimnej wojny, a zarazem publikacji „Końca historii” Francisa Fukuyamy: głębokie, czające się gdzieś w piwnicach podświadomości przeświadczenie, że świat liberalnej demokracji i korporacyjnego dobrobytu jest jedynie masowym złudzeniem.

Studiując nauki hermetyczne dziś, na początku XXI wieku, warto przyglądać się kulturowym hitom i modom, bo są one doskonałym źródłem informacji na temat lęków i pragnień dominujących aktualnie w nieświadomości społecznej. Nietrudno zauważyć, że kolejne generacje współczesnych nastolatków - „nieśmiertelnych” dzięki komputerowym grom, znudzonych realem i tradycyjnie zbuntowanych - od kilkadziesiątu lat ekscytują się sagami o nieszczęśliwie zakochanych i rywalizujących między sobą wampirach. W tym samym czasie ich rodzice wyładowują frustrację i gniew z masochistycznym uporem oglądając kolejne odcinki seriali o sobie samych w roli zombie. Podobnie jak znienawidzone, tłuczone łopatami i palone żywym ogniem „zombiaki” dzień po dniu uparcie wstają z martwych, wkładają żakiety lub garnitury, odwożą dzieci do szkoły i ruszają do codziennego kieratu swojego quasi-życia. To wiele mówi o tym, jak odbieramy dziś naszą rzeczywistość i jakimi drogami powinniśmy podążać, by spojrzeć na hermetyczne mądrości ze współczesnej perspektywy.

Od dziesięcioleci dręczy nas poczucie, że z naszym światem „coś jest nie tak”, a sztuka - także ta popularna, masowa - intuicyjnie wychwytuje, przekształca i wyraża rozmaite prądy i nurty społecznej nieświadomości. Ma dostęp tam, gdzie „budzą się upiory”, otwiera sekretne szuflady naszych przeczuć, lęków i pragnień i na chwilę oświeśla to, co nawet w świetle dnia pozostaje niewidzialne. Natchniona sztuka (podobnie jak natchniona filozofia, taka jak hermetyzm) ujawnia się poprzez symbol i metaforę, które są niejako „drugim biegunem” matematycznych wzorów, opi-

sujących uniwersalne, kosmiczne prawa fizyki czy chemii. Zatem aby dowiedzieć się czegoś o nas samych i o Wszechświecie możemy podążać jedną lub drugą ścieżką, w nadziei, że nasza codzienna, zdroworozsądkowa geometria euklidesowa oraz jej aksjomaty to tylko „szczególny przypadek” geometrii Wszechświata, złudzenie naszych zmysłów i że te dwie pozornie równoległe proste – droga sztuki i matematyki – gdzieś się w nieskończoności przecinają...

Obie ścieżki poznania – artystyczna i naukowa – są do siebie w pewnym sensie podobne, obie wymagają bowiem talentu, daru, wrodzonej dyspozycji. By uprawiać sztukę czy naukę (zwłaszcza gdy ta ostatnia wymaga wyższej matematyki), potrzebne są także kreatywność oraz biegłość w posługiwaniu się określoną „techniką”

i opanowanie warsztatu, a także nieprzeparta potrzeba zadawania sobie ważnych pytań i poszukiwania odpowiedzi. Jednak nawet jeśli brak nam matematycznego lub artystycznego talentu czy warsztatu, wcale nie musimy się poddawać. Każdy z nas posiada bowiem uniwersalny klucz do tego, co ukryte przed rozumem i zmysłami. Tym kluczem jest sen, a właściwie nasza zdolność śnienia. Sam w sobie sen nie jest odpowiedzią, lecz wskazówką, która prowadzi nas do wiedzy o naturze Wszechświata – tej, którą głosi filozofia hermetyczna, a także... niektóre najnowsze teorie naukowe.

ŚCIEŻKI NOCY

Naszą hermetyczną podróż po Kosmosie rozpoczynamy zatem od Krainy Snu. Wszyscy jesteśmy jej conocnymi mieszkańcami i spędzamy we śnie jedną trzecią życia (przy założeniu, że śpimy średnio osiem godzin na dobę). Sen jest stanem fizjologicznie niezbędnym do przetrwania. Każdemu z nas zdarzyło się zapewne nie spać przez dobę lub półtorej i łatwo zaobserwować, że